OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV | ŁÓDŹ, SOBOTA, 20 LISTOPADA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 322

ŁÓDŹ 20-XI-26

Zuchwały napad bandycki.

Opryszki związali sznurami domowników, wepchnęli ich do piwnicy,
poczem—po sutej libacji—przystąpili do rabunku

Łódź, 20 listopada.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu niewykryta dotychczas szajka zamaskowanych bandytów dokonała śmiałego napadu na folwark Brus pod Łodzią.

Gdy zarządzający folwarkiem 66-letni Lejzor Blumencwajg, 64-letnia jego małżonka Pessa oraz syn znajdowali się w swym domku i spożywali kolację, nagle usłyszeli energiczne stukanie do drzwi wejściowych.

Blumencwajg przypuszczając, iż któryś z jego znajomych przybył doń z wizytą, wstał od stołu i otworzył drzwi.

W tej chwili do pokoju **wtargnęło kilku zamaskowanych osobników uzbrojonych w noże.**

Rządca, przerażony widokiem bandytów począł wołać o pomoc przeraźliwym głosem.

— Jeśli będziesz krzyczeć, to cię za katrupię — zagroził jeden z przybyłych.

Bandyci rzucili się na obecnych, związali ich sznurami, poczem **wpakowali do piwnicy, którą zastawiono kuframi oraz workiem z kartoflami,** by uwięzieni nie mogli z niej się wydostać.

Ponieważ w trakcie tego Blumencwajgowie stawiali opór opryszkom, jeden z nich zadał im **kilka ciosów nożem w głowę** i w ten sposób zmusił ich do milczenia.

Bandyci, uporawszy się z domownikami, zabrali się do sutej kolacji, znajdującej się na stole, racząc się przytem obficie trunkami.

Po upływie pół godziny zajęli się plądrowaniem mieszkania. **Łupem ich padło 500 złotych w gotówce, kosztowności, oraz garderoba.**

Zdobycz tę spakowali w worki, poczem uciekli w niewiadomym kierunku.

Dopiero po trzech godzinach po napadzie młody Blumencwajg, znajdujący się wraz z rodzicami w piwnicy, zdołał zwolnić się z więzów i dzięki swej sile mimo zastawienia drzwi piwnicy kuframi, wydostał się na wolność. Nie zwlekając ani chwili, udał się do VI komisarjatu policji w Łodzi, gdzie zameldował o napadzie.

Do rodziców jego, którzy zostali poturbowani przez bandytów, przybyło pogotowie.

Powiadomiony o nowym występie bandytów urząd śledczy, zarządził energiczny pościg, który trwa w dalszym ciągu.

Pojedynek w Warszawie

zamiast „księgi pamiątkowej" ku czci Sienkiewicza.

Warszawa, 20 listopada.

Na światło dzienne wyszły dziwne metody, jakie zastosowano w swoim czasie **w komitecie sprowadzenia zwłok ś.p. Henryka Sienkiewicza,** w związku z zamierzonem wydaniem przez komitet księgi pamiątkowej. Realizację tego zamierzenia powierzono redaktorowi „Głosu Ludu" p. S.

Wkrótce jednak okazało się, jak donosi jedno z pism warszawskich, że p. S. w związku z otrzymanym mandatem poczynił pewne posunięcia, wprawiające komitet w **położenie bardzo kłopotliwe.**

W rezultacie **księga pamiątkowa wydana nie została,** a ponieważ fundusz pozostały w rozporządzeniu komitetu wynosił przeszło **60.000 zł. i nie mógł** się doczekać właściwego przeznaczenia komitet postanowił podobno **przekazać tę sumę do dyspozycji gł. zarządu „Macierzy szkolnej".**

W tych dniach odbyło się w związku z tem zebranie „Macierzy". Na zebraniu tem zaproponowano powołanie p. S. na członka mającej powstać specjalnej komisji do rozporządzenia przekazaną sumą (!). Wówczas powstał znany działacz p. L. i **złożył oświadczenie, wyraźnie kompromitujące p. S.**

Dowiedziawszy się o tem p. S. postanowił wyzwać **p. L. na pojedynek.**

Czem się sprawa skończy — na razie niewiadomo.

Sąd uniewinnił 7 oficerów

oskarżonych o zbrodnię pojedynku.

Lwów, 20 listopada.

Przed sądem wojskowym we Lwowie, odbyła się wczoraj **rozprawa przeciw 7 oficerom, oskarżonym o zbrodnię pojedynku.** Główni oskarżeni por. Jarocki z 14 p. p., i kap. Świder z 27 p. p., między którymi odbył się krwawy pojedynek na szable, w Kamionce Strumiłowej tłumaczyli się tem, iż znajdowali się pod nieodpornym przymusem.

Sąd przychylił się do tej obrony i zarówno wymienionych, jak i ich sekundantów uwolnił od oskarżenia. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Walka między policją i zbrodniarzem w Medjolanie.

Medjolan, 20 listopada.

W czasie aresztowania mordercy jubilera Zaneckiego, wywiązała się strzelanina przyczem zostało zabitych dwuch wywiadowców policji.

Morderca został w pewnym momencie otoczony przez kolegów, którzy strzałami rewolwerowymi utorowali mu drogę do ucieczki.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.02 w placeniu i 9.02 i pół w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna.

2 oficerowie skazani na więzienie

za nadużycia przy dostawach dla wojska.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj wieczorem zakończyła się w wojskowym sądzie okręgowym w Poznaniu kilkudniowa rozprawa, skierowana przeciwko majorowi Murzynowskiemu i kapitanowi Bobkiewiczowi z administracji rejonu saperów w Kaliszu, oskarżonych przez prokuratorję wojskową o szereg **nadużyć, popełnionych w Kaliszu przez specjalne forytowanie pewnych firm przy dostawach budowlanych dla wojska.**

Nadużycia oskarżonych spowodowały duże straty finansowe dla skarbu państwa.

Zeznania świadków obciążyły poważnie oskarżonych, to też trybunał pod przew. podpułkownika Kiełbińskiego, **zasądził majora Murzynowskiego na rok i trzy miesiące więzienia, kapitana Bobkiewicza na rok i dwa miesiące więzienia oraz obu na wydalenie z wojska.**

Samosąd nad studentem-żydem

Został zastrzelony na ulicy przez członków rumuńskiej organizacji nacjonalistycznej.

Bukareszt, 20 listopada.

Stosunki między studentami — żydami i studentami należącymi do organizacji antysemickich pogorszyły się znacznie.

Wczoraj, doszło do krwawego samosądu nad studentem żydem. Został on mianowicie zastrzelony na ulicy przez członków organizacji nacjonalistycznej.

Rząd wydał szereg zarządzeń zmierzających do załagodzenia naprężonych stosunków na uniwersytecie bukareszteńskim.

Zredukowany urzędnik elektrowni berlińskiej zastrzelił jej dyrektora.

Berlin, 20 listopada.

18-letni chłopiec, który zwolniony został z posady w miejskiej elektrowni, przybył do mieszkania dyrektora Resslera i dwoma strzałami z rewolweru położył go trupem na miejscu, poczem sam oddał się w ręce policji.

Ze sportu

OTO W PEŁNYM SPORT ROZKWICIE
WSZEDŁ WE CZWARTEK U NAS W ŻYCIE
TWORZĄC ISTNE OLIMPJADY NA BOISKU... MIEJSKIEJ RADY

O MISTRZOSTWO W SŁÓW SZERMIERCE
TURNIEJ RADNYCH KRZEPIŁ SERCE,
A ĆWICZENIA ODDECHOWE UNOSIŁY W GÓRĘ GŁOWĘ.

PÓŹNIEJ BYŁA GRA MIESZANA: BOKS, JU JITSU „OBIJANA" I PRZED NAMI I ZA NAMI!
— W KOŃCU BIEGI Z PRZESZKODAMI

TYLKO „OJCÓW" GARSTKA MAŁA DO ZAWODÓW NIE STAWAŁA, LECZ DO PÓŹNA W NOC CZEKALI, AŻ... POGODA SIĘ USTALI.

Wybuch epidemji szkarlatyny w Galicji.

Z Jarosławia donoszą:

W ostatnim tygodniu wybuchła u nas groźna epidemja szkarlatyny. Zanotowano w mieście 12 wypadków szkarlatyny, z tych jeden wypadek śmiertelny. Niemniej epidemja poczyna przybierać groźne rozmiary.

Władze z dniem 14 b.m. zarządziły zamknięcie wszystkich freblówek, ochronek i chederów, wydając również konieczne zarządzenia sanitarne.

Na żądanie stron, zarządza się również szczepienia ochronne. Również i w powiecie, a mianowicie w Cieplicach, zanotowano wypadek szkarlatyny, zaś w Rudołowicach 25 wypadków odry.

Zjazd królów w Sztokholmie.

—::—

Jak odbył się akt zaślubin księżniczki Astrydy z następcą tronu belgijskiego.

—::—

Przyszła królowa Belgji

ukończyła szkołę gospodarstwa domowego i kurs pielęgnowania niemowląt

Sztokholm, w listopadzie.

List wysłany ze Sztokholmu w miesiącu bieżącym, nie mógłby być poświęcony czemu innemu poza najciekawszem wydarzeniem chwili — zaślubinami królewskiemi.

W dniu 4 b. m. odbył się w sali tronowej pałacu królewskiego obrzęd ślubu cywilnego księcia Brabartu, następcy tronu belgijskiego, z księżniczką Astrydą, najmłodszą córką księcia Oskara Karola, brata panującego Karola Szwedzkiego.

Już w wigilję uroczystości — dzień ten był zarazem 25-tą rocznicą urodzin pana młodego, zjechali do Sztokholmu, nie licząc całego dworu belgijskiego, król i królowa Norwegji oraz król i królowa Danji, **tak że z 9-ciu panujących obecnie w Europie monarchów, czterech spotkało się z okazji zaślubin w północnej stolicy.** Wszyscy ci królowie, królowe, oboje narzeczeni oraz liczni członkowie rodzin królewskich obecni byli w wigilję ślubu na przedstawieniu galowem w operze. Oczywiście teatr był przepełniony. Bilety przechodziły z rąk do rąk, płacono za nie nieprawdopodobne ceny, zwłaszcza za miejsca, z których widzieć było można lożę królewską.

O program obejmujący pierwszy akt Lohengrina, część drugiego aktu Aidy oraz balet szwedzki, niewiele się troszczono. Punktem przyciągającym wszystkie oczy i lornetki, była loża królewska, a w międzyaktach wspaniale obwieszone złocistemi makatami foyer, gdzie monarchowie i monarchinie demokratycznie mieszali się ze zwykłymi śmiertelnikami.

eDmokratyzm jest zresztą cechą wyróżniającą zarówno samą księżniczkę Astrydę, jak jej rodziców, którzy dali wyraz swojej niechęci dla dworskiego przepychu i dworskiej etykiety ulokowaniem się w prywatnym apartamencie jednego z domów mieszkalnych w eleganckiej dzielnicy Sztokholmu, w pobliżu poselstw cudzoziemskich.

Podobnie jak wszystkie dziewczęta szwedzkie, których edukacja nie kończy się wraz z ukończeniem szkoły czy uniwersytetu tak i księżniczka Astryda przejść musiała w jednej z świetnych tutejszych szkół gospodarczych kompletny kurs gospodarstwa domowego, nie uchylając się — na równi z resztą koleżanek ani **od mycia statków, ani od czyszczenia ryb i drobiu, ani nawet raz w tygodniu, z racji obiadu wydawanego dla rodzin i przyjaciół uczennic, od usługiwania przy stole.** Tak samo też, jak większość szwedzkich dziewcząt, ukończyła przyszła następczyni tronu belgijskiego kurs pielęgnowania niemowląt.

Uroczystość zawarcia ślubu cywilnego wypadła wspaniale. W olbrzymiej, podłużnej sali tronowej ozdobionej bezcennemi staremi makatami, zgromadził się na godzinę przed wyznaczoną porą ceremonji świetny orszak dworaków, dyplomatów i dam dworu w bieli, uszeregowanych na ławach wzdłuż obu stron komnaty.

Po rozchyleniu zasłony weszły druhny: księżna Marja Jose, siostra pana młodego, księżna Marta, siostra panny młodej, księżniczka Ingrida, córka szwedzkiego następcy tronu oraz księżna Teodora Duńska — wszystkie w ślicznych sukniach koloru brzoskwiniowego z koszyczkami pełnemi brzoskwiniowych goździków w ręku; czterej drużbowie: książę Olaf, następca tronu norweskiego, książę Gustaw Adolf, syn następcy tronu szwedzkiego, książę Karol, brat pana młodego i książę Bernanotte.

Za nimi postępowali: królowa belgijska z królem szwedzkim, matka oblubienicy z królem belgijskim, królowa Danji z królem Norwegji, król szwedzki i wreszcie oboje państwo młodzi. Ceremonji złączenia dokonał mer Sztokholmu. — Obrzęd ten bardzo prosty, trwał kilka minut zaledwie, poczem wystrzały armatnie obwieściły mieszkańcom stolicy o dokonaniu aktu.

Po przyjęciu powinszowań wszystkich obecnych, zeszła młoda para po schodach paradnych, na których dwoma rzędami uszeregowani byli żołnierze w skórzanych bufiastych uniformach i stalowych pancerzach z czasów Karola X, na dziedziniec pałacowy, gdzie czekała już historyczna złota kareta, zaprzężona w cztery mleczno-białe konie, aby odwieść oblubieńców do domu rodziców panny młodej. Tutaj, po krótkim uścisku nastąpiła chwila rozstania.

Podług praw szwedzkich czyni ślub cywilny księcia i księżnę mężem i żoną, że jednak jest narzeczony rzymskim katolikiem, musi związek ich zostać dopiero uświęconym przez kościół, aby się uprawnił. I dla tego zaraz po ślubie cywilnym odjechał książę Brabantu wraz z rodzicami przez Gothenburg do Belgji dokąd narzeczona z matką podążyła inną drogą, przez Malmö na szwedzkim krążowniku i dopiero z Antwerpji wraz z oczekującym tam na nią księciem Brabantu udała się do Brukselli, gdzie 16 b. m. odbył się uroczysty ślub w kościele św. Guduli

W Anglji wynaleziono obecnie nowy gramofon, który przy maksymalnej prostocie budowy oddaje z niesłychaną dokładnością brzmienia ludzkie głosu.

Domy ze szkła.

Kapitalne rozwiązanie trudności oświetlenia gmachów.

Jeden z najlepszych architektów nowojorskich, W. Ludlow, otrzymał niedawno zlecenie od bogacza — króla naftty Huxleya —zbudowania dlań pałacu— drapacza nieba. Osobliwością tego nowego gmachu będzie to, iż materjałem z którego ma powstać, jest szkło!

Ludlow jest zdania, że będzie to pałac tak ładny, wspaniały i zwracający powszechną uwagę, że wkrótce inni także bogacze amerykańscy pójdą za przykładem Huxleya i nietylko ładniejsze ulice New Jorku, lecz także innych miast zarojają się od szklanych gmachów.

Nowoczesna technika budownictwa — tak przynajmniej utrzymuje ów nowojorski architekt — **wymaga budowania ze szkła, zwłaszcza w miastach — olbrzymach. To też wszystko w Ameryce zdaje się zmierzać w tym właśnie kierunku.**

Sama myśl budowania ze szkła nie jest nowa, bo poruszano ją niejednokrotnie w Ameryce już przed wojną. Ale dziś dopiero mówi się wyraźnie o jej zastosowaniu praktycznem.

Co głównie skłoniło budownictwo amerykańskie do pójścia na tę drogę? Architekt wielkich miast St. Zjednoczonych musi się obecnie coraz bardziej kierować względami **możliwie największego wyzyskania placu na budowę przeznaczonego.** Wznosi się też domy olbrzymy, ale wszystkie one cierpią na **brak światła; na wielu piętrach dolnych elektryczne światło nie gaśnie nigdy w ciągu dnia.**

Ten brak światła coraz bardziej dokuczał amerykyanom, stąd właśnie myśl przejścia do szkła, które ma zastąpić wyłącznie dotąd stosowany beton. Ludlow uważa, że **nowe budynki nie będą sobie wzajemnie odbierać światła, jak to miało miejsce z dotychczasowemi drapaczami nieba z betonu.**

Szczegóły techniczne nowej budowli Szkielet, jaki dotychczas, budować będą z żelaza; tylko ściany zewnętrzne, czy między poszczególnemi pokojami składać się będą z wielkich szklanych tafli. Pokoje poszczególne będą od siebie odgrodzone podwójną zasłoną szkła, a między jedną a drugą tafla będzie pustka, bo nawet powietrze zostanie tam wypompowane celem zachowania jednolitej temperatury, nie ulegającej wpływom z zewnątrz, t. j. niewrażliwemi na mróz ani na upał.

New-Jork--miasto hoteli.

Przyjeżdża tam codziennie 200.000 gości hotelowych.

W hotelu „Commodore" sala jadalna może pomieścić 4.000 osób.

Jakkolwiek hotelarstwo w Ameryce stoi organizacyjnie i technicznie bardzo wysoko, to jednak przybysz, szczególniej w wielkich miastach portowych musi mieć dobrze na baczność, aby nie wdepnął w jedną z licznych nor zajazdowych, w której obskubują go do żywego mięsa.

Na ogół hotele amerykańskie dzielą się na trzy klasy. Trzecia jest najskromniejszą. Ubrań się tam w pokojach nie czyści, potrzeba z tem schodzić na dół, gdzie czekają ze szczotkami i czernidłem do butów całe szeregi czarnych i białych pucobutów. Często także i do mycia potrzeba schodzić do wspólnej sali. Granicy między hotelami pierwszej i drugiej klasy jasno wytkniętej niema. Polegają różnice jak zwykle na urządzeniu pokoi, sal restauracyjnych przedewszystkiem zaś na wysokości cen. Ale hotele, stojące u szczytu hotelarstwa amerykańskiego przewyższają istotnie wszystko, co pod tym względem znaleźć można gdzie indziej na świecie.

Nowy Jork słynie jako miasto hoteli. **Statystyka mówi, że przyjeżdża tam codziennie po dwieście tysięcy gości hotelowych.** To też samych hoteli pierwszej klasy liczy się w Nowym Jorku obecnie 170, w czem przeszło dwa tuziny luksusowych, których przepych przewyższa wszystko, gdziekolwiek indziej widziane.

W hotelu „Commodore" np. sala jadalna jest tak wielka, że może pomieścić **cztery tysiące osób,** równocześnie wygodnie przy stołach siedzących.

Hala „Plaza" hotelu przewyższa przepychem wszystko, co można sobie w tym rodzaju wyobrazić. Ogromna na sześć pięter wysoka, różnobarwnymi marmurami wykładana sala ze stropem na ośmiu wspaniałych kolumnach opartym, oświetlona cudownie lampami niewidocznie ukrytymi w niszach i załomach ozdób, wypełniona jest wysokiemi palmami oczywiście żywemi, wśród których latają sobie swobodnie różne ptaki śpiewające i błyszczące wszystkimi kolorami jak kolibry i jakieś inne ogoniaste i skrzydlate strojnisie. Wszystko razem czyni wrażenie jakiegoś zaczarowanego ogrodu, do którego zdala dochodzą dźwięki muzyki. Marmurowe posadzki wysłane dywanami niesłychanej grubości, w których nogi toną po prostu. Pod palmami przedziwne fotele, kanapki, stoliki itd. Tak wygląda wejście do tego zaczarowanego domu. W hotelu tym ceny pokoi zaczynają się od czterech dolarów za dobę.

Trup męża

ukrywany przez wdowę przez 10 miesięcy.

Niejaka pani Coive, zamieszkała w Bordeaux, od dziesięciu miesięcy przechowywała w domu ciało swego zmarłego męża, nie ujawniając jego zgonu, gdyż nie miała siły z nim się rozstać.

Przypadkowa rewizja policyjna odkryła ten fakt, tak wyjątkowy w czasach obecnych.

JEST ALE GO NIEMA.

— Czy pan Kowalski jest w domu?...
— Jest...
— Czy mógłbym się z nim zobaczyć?
— Nie, bo właśnie przed godziną umarł...

BAGATELKA!...

Pani: Czemu jesteś taka smutna, Maryniu?... Czy twego narzeczonego wzięli do wojska?...

Służąca: O, mój Boże, gdyby to choć jednego... ale wszystkich pięciu zabrali...

Matki, nie zostawiajcie dzieci bez opieki!

Dwoie dzieci spaliło się!

Tragiczne skutki zabawy zapałkami.

Brzeziny, 20 listopada.

W dniu wczorajszym, we wsi Wola Łaznowska pod Brzezinami, wydarzył się okropny wypadek, który spowodował śmierć dwojga dzieci.

Niejaka Fajga Lejzerowicz, młoda mężatka, wychodząc z domu pozostawiła swą dwuletnią córeczkę oraz 4-letniego synka sąsiada Majera Bergmana w zamkniętem mieszkaniu.

Dzieci, zabawiając się zapałkami, wznieciły pożar, który począł się rozszerzać z błyskawiczną szybkością.

Po upływie kilku zaledwie minut, mieszkanie było pełne gryzącego dymu i płomieni.

Krzyki dzieci wobec dalekiej odległości innych gospodarstw, przebrzmiały bez echa.

Dopiero przejeżdżający woźnica usłyszał rozpaczliwe wołania i ujrzawszy przez okno słupy płomieni, pospieszył z pomocą, alarmując wieśniaków.

Gdy wyważono drzwi mieszkania, z płomieni udało się wydobyć jedynie zwęglone trupy ofiar.

Tajemnicze zniknięcie 20-letniej panny!

Samobójstwo, porwanie, czy ucieczka?

Łódź, 20 listopada.

W dniu wczorajszym państwo Frontczak, (Szosa Pabjanicka) zawiadomili policję o tajemniczem zniknięciu ich 20-letniej córki, Janiny.

Dziewczyna ta w ciągu całego ubiegłego tygodnia zdradzała dziwne podniecenie. Przed trzema dniami w godzinach wieczornych Janina opuściła mieszkanie i więcej nie wróciła.

W pokoiku jej na stole znaleziono list, w którym zawiadomiła domowników, iż musi ich pożegnać nazawsze.

Państwo Frontczak daremnie poszukiwali swej córki.

Podejrzewając, iż popełniła samobójstwo zwrócili się w tej sprawie do policji, która na podstawie dochodzenia stwierdziła, iż przypuszczenia ich były mylne.

Mimo to dziewczyny tej nie udało się odszukać.

Bestjalskie morderstwo w Krośnie.

Wieśniaczka obuchem i nożem dokonała egzekucji nad śpiącym małżonkiem.

Lwów, 20 listopada.

Z Krosna donoszą, iż dokonano tam ohydnego mordu na osobie gospodarza z Odrzykonia, niejakiego Grzybały. Morderstwa dokonała, jak się okazuje, żona Grzybały, która opowiada z całym cynizmem, że gdy mąż położył się do łóżka i zasnął, ona kilkakrotnem uderzeniem żelazną laską w głowę zabiła go, poczem poderżnęła mu gardło. Morderczynię aresztowano. Grzybałowa żyła z mężem 20 lat.

Przyjezdna z Grajewa, „kuzyn" z Łodzi, rozkład jazdy ogólny

oraz omdlenie podejrzane i walizka wyraźna.

Prosta historja, mimo zawiłych tytułów.

Łódź, 20 listopada.

P. Marja Wojtyniak, stała mieszkanka Grajewa, po kilkudniowym pobycie w Łodzi, postanowiła wyjechać do swego rodzinnego miasteczka.

Znalazłszy się na dworcu Kaliskim, stwierdziła, iż ma kilkanaście minut czasu do chwili nadejścia pociągu. Udała się więc do poczekalni II-giej klasy, gdzie zasiadła na ławce obok jakiegoś mężczyzny, który wdał się z nią w rozmowę na temat rozkładu jazdy.

Wskutek przemęczenia, pani Wojtyniakowa nagle uczuła dotkliwy ból serca i nim siedzący dokoła niej pasażerowie zdołali jej przyjść z pomocą, straciła przytomność.

Akcją ratunkową zajął się szczególnie energicznie ów nieznajomy, który oznajmił obecnym, iż jest to jego kuzynka. — Ponieważ Wojtyniakową nie można było ocucić, „krewny" oświadczył, iż zabiera ją do domu. Wziąwszy jej walizeczkę, wybiegł szybko z dworca, w celu sprowadzenia dorożki.

Daremnie obecni wyczekiwali na jego powrót.

Gdy po kilku minutach Wojtyniakową doprowadzono do przytomności, natychmiast zwróciła uwagę na brak walizki.

— Zabrał ją pani kuzyn — oświadczył jej jeden z pasażerów.

Ponieważ Wojtyniakowa wyjaśniła obecnym, iż nie znała owego mężczyzny, który podawał się za jej kuzyna, postanowiono go odszukać.

Jegomość ten znikł jednak bez śladu. O sprytnej kradzieży powiadomiono policję.

Tajemnica dziury w spodniach

wywołała konsternację wśród policjantów warszawskich.

Oryginalny sposób zdobycia 900 dolarów.

Warszawa, 19 listopada.

Złodzieje myszkujący w tramwajach odznaczają się zdumiewającą zręcznością. Kieszenie przecinają tak delikatnie, że okradziony nie czuje nawet muśnięcia.

To też zdziwiła się policja, gdy na przystanku wyskoczył z wagonu p. Lejzor Wyszyński i trzymając się ręką za ogromną dziurę w spodniach, zaczął krzyczeć:

— Okradli! Dziewięćset dolarów wyciągnęli!

Rzeczywiście, dziura w garderobie p. Lejzora w niczem nie przypominała delikatnych cięć wykonanych precezyjnie przy pomocy ostrza od „giletki". Był to poprostu otwór, wielkości dłoni, wykrajany nożycami.

W komisarjacie poddano okradzionego przesłuchaniu oraz szczegółowym oględzinom. Wyszło na jaw, że p. W. **ma skaleczoną tylną część ciała.**

— Dlaczego pan odrazu nie krzyczał? zagadnął przodownik.

— Czułem, że mnie coś tam szczypie, ale nie wiedziałem co — odpowiedział zagadnięty.

Ostatecznie policja doszła do przekonania, że sprawa pachnie symulacją. Rzekomą ofiarę kradzieży przyciśnięto do muru. Po dłuższem kołowaniu Wyszyński przyznał się i wyśpiewał smutną opowieść.

Oto co zaszło.

Otrzymawszy do ulokowania 900 dolarów od swego pryncypała, p. Moszka Moczydłowera, Wyszyński spotkał się ze swym bratem Salomonem i rzekł:

— Wsiądziemy do tramwaju, a jak się zrobi ciasno, to ty mi wytnij tylną kieszeń, złap dolary i uciekaj, a ja zacznę krzyczeć, że mnie okradli...

Salomon spełnił życzenie Lejzora, niestety, nie wiedział jak się wziąć do rzeczy.

Obecnie bracia Wyszyńscy siedzą pod kluczem.

Dłoń przebita sztyletem.

Kara za odmowę.. wypicia „herbatki".

Z Warszawy donoszą nam:

Do posterunkowego policji, pełniącego służbę przy ul. Śliskiej, podbiegła wczoraj młoda kobieta i wyciągając doń okrwawioną dłoń ze sterczącym w ranie sztyletem jęła krzyczeć przeraźliwie:

— Pomocy! Ratunku! Doktora! Zabił mnie! Zamordował!

Policjant czemprędzej pobiegł do pobliskiego telefonu i zaalarmował dyżurnego lekarza.

Nim przybyła karetka, na ulicy zjawił się felczer i usiłował nakłonić kobietę, by pozwoliła dłoń obandażować.

Spotkał się jednak z tak kategoryczną odmową, iż propozycji nie ponawiał. Dopiero przybyłemu lekarzowi pogotowia ranna pozwoliła usunąć sztylet z rany.

Wtedy też ustalono, iż jest to p. Michalina Wilczek, zam. przy ul. Śliskiej nr. 56.

Badającemu ją przodownikowi panna Wilczak opowiedziała następującą historję.

Na Nowym Świecie poznała przystojnego kawalera, p. Stefana Gada, który wyraził chęć odprowadzenia jej do domu. Na ulicy p. Gad zatrzymał się i rzekł:

— A może wstąpi pani na herbatkę do mego przyjaciela, który tu mieszka.

Panna Wilczak kategorycznie odmówiła. Wówczas Gad rzekł:

— To niech mi pani da rękę na pożegnanie.

Ująwszy silnie pannę W. za palce prawej ręki Gad szybko wyjął z kieszeni szeroki sztylet wbił go w dłoń przygodnej znajomej i szybko się oddalił.

Oniemiała z bólu kobieta, nawet nie zdążyła zauważyć, w którą stronę zbiegł zuchwały napastnik.

Podchmielony sierżant na szynach kolejowych

Odniósł rany w walce z innymi wojskowymi.

Łódź, 20 listopada.

Wczorajszej nocy patrol policyjny z Konstantynowa, przechodząc przez tor tramwajowy koło folwarku Górny Brus zauważył, leżącego na szynach jakiegoś wojskowego. Był to sierżant 31 pułku Strzelców Kaniowskich, Józef Cembrowski.

Cembrowski znajdował się w stanie nietrzeźwym.

Policja zdołała jedynie dowiedzieć się od niego, iż podczas bójki otrzymał kilka ran głowy, zadanych szablą.

Rannego zabrano do pobliskiego folwarku, skąd odwieziono go do szpitala wojskowego w Łdzi.

Dochodzenie w tej sprawie prowadz żandarmerja łódzka, która na razie ustaliła, iż sierżant Cembrowski odniósł rany w walce z kilku wojskowymi.

Madzia trucicielka.

Tragedja polskiej rodziny na ziemi francuskiej.

Madzia Góral, młoda dziewczyna z pod Krakowa była na służbie u pana Hipolita Konopki, zamożnego kupca w polskiej dzielnicy w Lens, na północy Francji.

Na nieszczęście pana domu Madzia zakochała się w nim i to tak tragicznie, że wsypała do wazy z zupą arszenik przeznaczony na trucie szczurów.

Pana Konopkę, małżonkę jego i dwoje dzieci, wijących się w boleściach odwieziono do szpitala.

Madzia Góral zbiegła, lecz nazajutrz została zaaresztowana w Paryżu.

Turyści

mają grać jeszcze z „Warszawianką".

Łódź, 20 listopada.

Dowiadujemy się, że mistrz Łodzi kl. Turystów, nie myśli jeszcze zamykać swego bogatego sezonu sportowego a odwrotnie ma zamiar jeszcze w roku bieżącym sprowadzić sympatyczną drużynę KS. „Warszawianka" z Warszawy. Zawody te odbyłyby się w następną niedzielę na boisku DOK. 4.

11 lat więźniem wojennym.

Mieszkaniec miasteczka Nielle, w okolicach Hamburga, dostał się do niewoli rosyjskiej w r. 1915 i dopiero obecnie z niej powrócił z Syberji, z żoną rosjanką i trojgiem dzieci.

Rodzina miała go od lat 11 za zmarłego, a na jego widok matka ciężko rozchorowała się... z radości.

TEN MA RACJE.

Szef: Jak się pan nie wstydzi przyjść do biura w takim poplamionem, brudnem ubraniu?...

Buchalter: Czego się mam wstydzić... Przecież to nie moje ubranie, tylko pożyczone...

Smierć reportera.

Dawniej, przed trzema jeszcze laty, każda redakcja miała do swych usług jednego człowieka, przeważnie łysego, który spełniał funkcje pośrednika między morderstwem, kradzieżą i pożarem, a redakcją i nosił miano reportera.

Dziwny ten człowiek, który całe życie widział w krwawych kolorach, był świadkiem tylu nieszczęść ludzkich, tylu cierpień, zbrodni, fałszerstw, gwałtów, pożarów, napadów i spraw sądowych, że powoli w duszy jego rodził się wielki żal i smutek, którego nie można było rozproszyć zwykłą wodą z kranu.

Reporter był wówczas najszczegółowszą encyklopedją wypadków, najświeższem źródłem informacji, zlepkiem człowieka i kroniki, konglomeratem, w którym mieściło się 75 procent krwi i 25 procent innych części składowych organizmu ludzkiego.

Ale czasy się zmieniają, jak kolor włosów spółczesnej łodzianki, jak ministrowie rządu polskiego, jak zapatrywania polityczne posłów.

Nic więc dziwnego, że zmianom tym uległ również tak bardzo z życiem związany zawód poczciwego, łysego i czującego wstręt do wody z kranu reportera.

Zabiły go różne Remingtony, Underwoody i Adlery.

Dziś zastępuje reportera pierwsza lepsza ajencja prasowa, składająca się z jednopokojowego lokalu, aparatu telefonicznego, maszyny do pisania pewnej ilości sprytu i bardzo wielu błędów gramatycznych, nie mówiąc już o błędach życiowych.

Każda zbrodnia, każdy wypadek kryminalny musi teraz przejść przez tuszowaną taśmę maszyny, która zastępuje przestarzały i zlicytowany mózg reportera.

Dawny pośrednik dziennikarski został zmechanizowany, wyrzucony poza nawias życia reporterskiego, usycha bez kropli krwi.

Kto się dlań poświęci?...

Kto w tajemnicy popełni zbrodnię, ale tylko pod jednym warunkiem, że wiadomość o wypadku poda do redakcji nie ajencja prasowa, nie bezduszna maszyna do pisania, lecz żywy, łysy reporter?

Bolski.

Energja głębiny morskiej.

Na posiedzeniu francuskiej Akademji Nauk profesor fizyki Claud, znany ze swych badań nad skroplonem powietrzem, wygłosił referat, w którym przedstawił wyniki badań nad wydobywaniem energji z wody morskiej sposobem, opartym na wykorzystywaniu różnicy temperatur w rozmaitych głębinach.

Profesor Claud twierdzi, że z tysiąca metrów sześciennych ciepłej i zimnej wody można wydobyć energję równą 400.000 kilometrów na sekundę.

CHCĄC SKUTECZNIE WALCZYĆ Z ZŁEM, TRZEBA JE POZNAĆ.

Jak pracują „kasiarze"
arystokraci złodziejskiego świata.

Śmietanką lub arystokracją w świecie przestępczym nazwani są kasiarze. Nazwa wskazuje, że złodzieje ci trudnią się jedynie rozbijaniem ogniotrwałych kas. Lipkarze, szpryngowcy, klawisznicy, o których pisaliśmy w poprzednim artykule, to „hołota", z którą kasiarze się nie zadają.

Specjaliści od rozbijania kas, to ludzie przeważnie starsi i eleganccy, mający w swej zbożnej przeszłości po parę lat „szkoły" w kryminale. Życie złodziejskie znają oni nawskroś, metody walk, stosowane względem nich przez policję są im również dobrze znane. Te „zalety" czynią kasiarzy niejednokrotnie nieuchwytnymi. Rozbijania kas dokonywują dzisiejsi włamywacze dwojakimi sposobami: na raka, lub tlenem.

Na raka.

Kasiarze, „pracujący" przy kasie we dwuch, przykładają do tylnej, o ile kasa się obrócić nie da, to do przedniej ściany **świdry z korbą i wiercą dziurę tak dużą, by można weń włożyć raka. Rak jest to przyrząd, służący do przecinania ścian kasy.** Zbudowany jest podobnie, jak pod ważnik do przecinania puszek z konserwami. Rak jednak jest b. dużych rozmiarów, ostry i zrobiony z najlepszej stali.

Po włożeniu raka w wywiercony w kasie otwór, operator nakłada na rączkę raka rurę stalową, by przedłużyć ramię rada-dźwigni. Ująwszy następnie koniec rury oburącz, naciska ją ku dołowi i tnie kasę. W ten sposób rozdziera powierzchnię kasy do takich rozmiarów, by mógł swobodnie włożyć rękę i wyciągnąć z wnętrza kasy popiół, lub azbest, któremi wypełnione jest wnętrze, między zewnętrzną, a wewnętrzną ścianą kasy.

Uporawszy się z zewnętrzną ścianą kasy, prują kasiarze w ten sam sposób ściany wewnętrzne.

Tlenem.

Prucie kas po rozpaleniu ich tlenem zdarza się rzadziej ze względu na trudności przyniesienia na miejsce balonu z gazem. Przy pomocy tlenu jednak rozbicie kasy idzie nader szybko. **Cała operacja nie trwa dłużej nad 20 minut. Płomieniem tlenu, który zapala się przez skontaktowanie balonu z przewodem elektrycznym, rozpala się ścianę kasy do białości, a następnie rżnie się lekko specjalnemi nożycami lub rakiem.**

Z rozbitej kasy kasiarze zabierają **jedynie pieniądze i biżuterję,** nader rzadko papiery wartościowe.

Kasiarze *pracują nie częściej, jak raz na kilka miesięcy* w zależności od sumy zagrabionej gotówki.

Kasiarz—patałach.

Patałachem wśród kasjarzy nazywa się debiutant kasiarski, lub zgoła dyletant w tym fachu, np. kieszonkowiec-doliniarz, szpryngowiec itd. — który wybrawszy się na rozbicie kasy, poci się nad nią parę godzin i rozpruwszy ją wreszcie konstatuje, że w niej niema ani grosza.

ŚWIETNY SPOSÓB.

Pasażer: Dlaczego *tak opiekujeciesię temi kaczkami?*
Konduktor: Nie widzi pan? Przywiązujemy do nich flaszki, do flaszek wrzucamy listy i w ten sposób zaoszczędzamy sobie listonoszów...

Chory ząb—chora dusza.
Zaczyna się od bólu zęba, nosa lub ucha a kończy się w domu warjatów.

Oddawna już poruszono sprawę zależności stanów duszy człowieka od tego, w jakim stanie znajdują się jego zęby, nos lub uszy.

Jeden z autorów - lekarzy utrzymuje np., że na podstawie wieloletnich badań i spostrzeżeń doszedł do wniosku, że wiele wypadków i stanów psychozy, od najbardziej niewidocznego upośledzenia umysłu aż do całkowitego obłędu, miało jako przyczynę chorobowy stan nosa, ucha, czy zębów — jawny lub ukryty.

Autor ten utrzymuje nawet, że nieraz zbrodnie popełniano właśnie w takich stanach. Dla niego związek między chorobą danego organu a psychozą jest oczywisty, gdyż zaledwie tylko zajęto się usunięciem stanu choroby, już równa waga umysłowa i duchowa zostawała przywracana.

Inny lekarz - praktyk w tym samem piśmie opowiada o wypadku, kiedy chory, przezeń zbadany, znajdował się w stanie zupełnego zaniku zdolności umysłowych i apatji. Okazało się po dokładnem zbadaniu chorego, że jego zęby są w stanie najokropniejszym. Skoro tylko dentysta zaopiekował się nimi, choroba umysłowa ustąpiła całkowicie i bez śladu.

Z dotychczasowych doświadczeń w tych sprawach wyprowadzić należy wniosek, że pewne obrażenia uszu, nosa, a nawet zębów wytwarzają toksyny, które rozchodzą się po całym organiźmie, działają na zwoje mózgowe i wywołują przeróżne objawy chorobowe od neurastenji począwszy (czyni ona człowieka nieznośnym i bezużytecznym) aż do furji, która go czyni wręcz niebezpiecznym.

Cokolwiekbądź sądzić będą o tych rzeczach laicy, dla lekarza - neurologa powyższe odkrycie stanowi bardzo ważne uzupełnienie jego wiedzy i własnych doświadczeń, szczególnie w naszem stuleciu, które przecie jeszcze przed wojną światową nazwano „wiekiem nerwowym". Cóż dopiero mówić o stanie nerwów naszych w czasach powojennych.

Amerykanki są najszczęśliwszemi kobietami na świecie
twierdzi królowa rumuńska Marja.

Po zwiedzeniu najrozmaitszych okolic Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i po zaznajomieniu się z tamtejszem życiem codziennem i towarzyskiem królowa rumuńska przyszła do wniosku, że Amerykanki są najszczęśliwszemi kobietami pod słońcem.

Kilka dni temu królowa, przemawiając w klubie kobiecym w Saint-Louis w stanie Missouri, wypowiedziała swoje zdanie o tej sprawie w tych słowach:

— Szczęście Amerykanki polega na tem, że mężczyzna traktuje ją narówni z sobą i we wszystkich okolicznościach przyjmuje ją jako uczestniczkę wspólnej pracy. Jej szczęście oparte jest na doskonałej wolności, z której Amerykanka korzysta w pełni, gdy tymczasem w Europie...

Tu królowa gorzko się uśmiechnęła.

Wskrzeszenie zmarłych przestało być cudem
dla prasy amerykańskiej.

W szpitalu na Long Island, w Nowym Jorku, zdarzył się dziwny wypadek. Do dziecka, liczącego 22 miesiące, ciężko chorego, wezwano lekarza Roberta Seleeya. Ten przybył w ośm minut po śmierci dziecka. Wprowadził mu sztucznie kilka kropel jakiegoś silnego środka do ust i wpompował powietrze do płuc, poczem dziecko ożyło.

Obecni przy tem lekarze stwierdzili, że dziecko istotnie przez ośm minut było... nieżywe.

Elektryczne obliczanie głosów.

Z Helsingforsu donoszą:

Szwedzka fabryka telefonów Ericksona złożyła marszałkowi parlamentu ofertę na założenie elektrycznego aparatu do obliczania głosów. Aparat zbudowany jest na podobieństwo automatycznego telefonu. Pod pulpitem każdego posła znajdują się dwa guziki z napisami: „Tak" i „Nie", aby zachować tajemnicę głosowania. Na znak dany przez marszałka posłowie naciskają odpowiednie guziki, a po kilku sekundach na oświetlonej tablicy ukazuje się rezultat głosowania.

Początek o godzinie 3-ej.

Dziś i dni następnych!!!

Hrabina z Texasu

JOE MAY — Genjalny reżyser i twórca nieśmiertelnego „INDYJSKIEGO GROBOWCA" i niezapomn. „HRABINY PARYŻA" — JOE MAY

obrazem tym wzbogacił kinematografję europejską nowem arcydziełem w którem błyszczą brylantami talentu i urody

MADY CHRISTIANS, WILLY FRITSCH.

BIAŁA DAMA

w zamku cesarskim Hohenzollernów.

Tajemnicze widmo wróży powrót Wilhelma do Niemiec

Legenda berlińska opowiada, iż w Zamku cesarzy niemieckich przebywa tajemnicza biała dama, która jest duchem opiekuńczym rodziny Hohenzollernów.

Od czasu ucieczki cesarza Wilhelma z Niemiec, białe straszydło przestało pojawiać się na berlińskim Zamku

Podobno przeniosło się do Doorn i tam czuwało nad „wygnańcem" i jego rodziną.

Tak przynajmniej zapewniała służba cesarska.

Od kilku tygodni biała dama... znajduje się znów w Berlinie.

Siada w sali tronowej, straszy w dawnym gabinecie Wilhelma, klaszcze w dłonie i woła podobno:

— Heil!

Starzy dworacy wiedzą co znaczy to wołanie.

Nastąpić ma jakiś radosny wypadek w Zamku berlińskim.

Szepcą więc sobie na ucho:

— Cesarz wróci!

A wiadomość ta rozchodzi się po Berlinie i dociera do najgłuchszych wiosek pruskich.

Legendarne widmo toruje Hohenzollernom drogę na tron cesarski.

Krew za tuzin ostryg.

Zorodnicza zwada na Montmartrze paryskim.

Wiadomo, jaką rolę w życiu ludu paryskiego odgrywają ostrygi.

Niemal na każdym rogu ulicy siedzi sprzedawca z koszem pełnym tych smakowitych mięczaków, których tuzin każdy robociarz paryski połyka na drugie śniadanie, zakrapiając je szklanką białego wina.

W Paryżu ostrygi są tańsze od śledzi, zdarzają się jednak i tam amatorzy smakołyków za darmo.

Jednego z takich smakoszów chwycił za rękę kramarz uliczny, Gustaw Baucharel, w chwili gdy ten najspokojniej gospodarował w jego koszyku.

— Kradzione nie tuczy! — zawołał właściciel ostryg i wymierzył dwa tęgie policzki złodziejowi, którym był giser, Eugenjusz Peorru. — Spróbój jeszcze raz, to lepiej cię poczęstuję — dodał na pożegnanie.

Giser odszedł jak niepyszny, ale myślał o zemście.

Pewnego dnia podszedł do sklepikarza i sprowokował bójkę. Kramarz z początku osiągnął przewagę, ale nagle powalił się na ziemię, zlany krwią.

Okazało się, że otrzymał cios nożem w piersi.

Rana nie jest ciężka, a noża przy jej sprawcy nie znaleziono. Czyżby posługiwał się specjalnem narzędziem, używanem do otwierania ostryg?

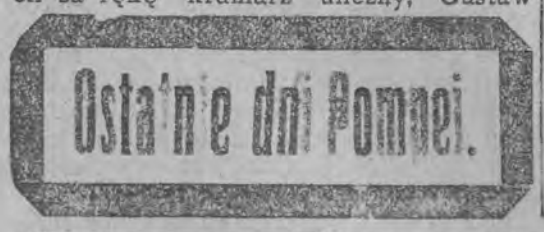

Jak to było przed potopem.

Muzeum zwierząt przedpotopowych.

Z pustyni Gobi powróciła do Nowego Jorku ekspedycja naukowa przywożąc z sobą kilkaset skrzyń cennych wykopalisk.

Do muzeum przyrodniczego w Nowym Jorku oddano skamieniałości 10 tysięcy przedpotopowych płazów, 11 tysięcy gatunków ryb i 12 tysięcy różnych innych zwierząt z epoki przedpotopowej.

Szefem ekspedycji był amerykański przyrodnik dr. R. C. Andrews.

Wykopaliska z pustyni Gobi świadczą, iż znajdowała się tam kolebka kultury ludzkiej.

Nie natrafiono wprawdzie na szkielety ludzkie, znaleziono natomiast wiele kamiennych przedmiotów służących do użytku człowieka z przed 50 tysięcy lat.

Epokowe odkrycia dr. Andrewsa i jego współpracowników rzucają całkiem nowe światło na życie zwierząt i ludzi z najodleglejszej epoki. Będą one przedmiotem badań i rozproszą mroki ludzkiej nieświadomości.

Niezbędna dla każdej kobiety

Lekarka Domowa

Złota Księga Kobieca

z 936 rys. i 62 tablicami kolorowemi stronic 904 w ozdobnej płóciennej oprawie opracowała Dr. med J. Springer zł. 50.—

Do nabycia w Księgarni K. Neumiller, Piotrkowska 61

Telefon 43-18.

Proszę wyciąć!

KUPON RABATOWY

Okaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu

ZŁOTY 3,—

przy kupnie pary damskich

SNIEGOWCÓW

„Pepege", Ryskie i „Tretorn".

Otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 3 złote dla odstąpienia swym znajomym.

SKŁAD KALOSZY I ŚNIEGOWCÓW w Łodzi, Ogrodowa № 2 (róg Nowomiejskiej).

Proszę wyciąć!

Szkoła tańca

W. LIPIŃSKIEGO GRAND HOTEL (Traugutta 1)

Do rozpoczynającego w niedzielę „Kółka nauczycielskiego" może być przyłączone jeszcze kilka osób.

Smiertelny odłamek szabli.

Tragiczny finał burszowskiego pojedynku.

W Grazu odbył się pojedynek na szable między dwoma studentami politechniki, zakończony nieprawdopodobnie tragicznym wynikiem.

Podczas walki jednemu z przeciwników pękła szabla i rozleciała się na drobne kawałki. Odłamek stali utkwił w piersi drugiego przeciwnika, który wkrótce potem zmarł w szpitalu. Władze sądowe wdrożyły śledztwo.

PARYŻ

w którym bujne życie pulsuje w dzień i w nocy ukaże swe prawdziwe oblicze na ekranie „REDUTY"

56) JULIAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

— Rozumiesz chyba co się ze mną działo, gdy uczyniłem to straszne odkrycie... Ból, rozpacz, upokorzenie — wszystko to się we mnie skłębiło i — zdawało się — rozsadzi... Wiedziałem wtedy tylko jedno, że doznam ulgi, gdy ujrzę buchającą z niego krew. A oni — jakgdyby nic — oddawali się miłosnym pieszczotom, nie przeczuwając wcale, że tuż za drzwiami czai się nieszczęście.

Matka grała ciągle na pianinie, a on stał nad nią, całował jej włosy, czoło, szyję, gołe ramiona... Łotr, łotr... Bez serca, bez krzty sumienia... Nie mogłem już dłużej patrzeć...

Zarepetowałem broń, odsunąłem bezpiecznik i cicho odemknąłem drzwi... Wziąłem jego głowę na cel... Ot, tak, mierzyłem długo, bo ręka mi drżała... Poprzez szparę od drzwi...

I — trach! — strzeliłem...

Zatrzepotał rękami w powietrzu i — runął na podłogę... Matka poznała mnie... Krzyknęła — okropnie, aż mnie ciarki przeszły...

Ta bulgocąca mi pod nogami krew, to drgające jeszcze ciało powalonego kulą łotra nie zrobiło na mnie takiego wrażenia..., jak ten krzyk matki.. Kranc żył jeszcze, rzucał się na podłodze jak niedorżnięty kurczak... Strzeliłem raz jeszcze, przystawiając lufę do oka...

Matka znów poczęła krzyczeć, więc w obawie, by nie zwabiła tutaj kogoś niepożądanego, skoczyłem do niej i zakneblowałem usta. Sądziła widać, że chcę ją także zamordować, bo rzuciła mi się do nóg... A może chciała błagać o przebaczenie — nie wiem...

Pośliznęła się w kałuży krwi i padła na sztywne już ciało Kranca... Tego już było dla jej postrzępionych nerwów za wiele... Straciła przytomność...

Nie wiedziałem, co robić.. Byłem bliski utraty zmysłów.. Nie ratowałem nawet matki, ale skoczyłem do łóżka, wyciągnąłem prześcieradło i owinąłem w nie trupa... Potem zaniosłem na strych... Mógł mnie przecie wtedy stróż zauważyć, ale robiłem wszystko jak we śnie hypnotycznym...

Gdy wróciłem z powrotem do „czerwonej garsonjery", matka siedziała przy pianinie i grała jakiś nokturn Chopina... Co to? Co to? Ale po chwili zrozumiałem już wszystko...

Spojrzałem w jej uśmiechniętą twarz w płonące jakimś niesamowitym blaskiem oczy... Szeptała do siebie w takt muzyki: „Rudi, Rudi.. Kochanku mój najpiękniejszy... Rudi, Rudi"... A no tak, przekręciło się biedaczce w głowie... Zwarjowała...

Siłą wyprowadziłem matkę z mieszkania... Zostawiłem ją na schodach, bo chciałem biec do dozorcy po klucze, ale zauważyłem, że brama jest otwarta... Bocznemi uliczkami mknęliśmy w dwójkę do domu... Bez przygód...

Tejże jeszcze nocy wyjechałem z Łodzi.. Nie będę ci opisywał mojej podróży bez grosza w kieszeni...

Przy granicy kupiłem gazetę, w której była już wydrukowana wiadomość o morderstwie. Z wielkim zadowoleniem stwierdziłem, że policja jest na fałszywych śladach, jednakże do Łodzi nie wróciłem. I byłbym wogóle nie wrócił, gdyż w Monachjum, dokąd się dostałem, urządziłem się bardzo dobrze, ale dowiedziałem się z gazet, że siostra moja podejrzana jest o spółudział w zbrodni...

Postanowiłem ją ratować... W Łodzi jestem od kilku dni... Szukałem kogoś, by mu tę sprawę powierzyć, ale wszyscy unikali mnie jakoś — udawali, że nie widzą... Dopiero ty...

— Nie rozumiem — odezwał się — Zanecki. — Możesz przecie iść na policję i złożyć zeznanie o wszystkiem...

— Nie mogę...

— Dlaczego?

Berton zmrużył oczy i odparł, akcentując każdą głoskę:

— Zaraz się przekonasz... A zresztą — rzecz bardzo prosta — aresztowanoby mnie natychmiast...

— A i tak tego nie unikniesz — chyba, że uda ci się uciec...

— To już moja rzecz... Ciebie proszę tylko o jedno: byś zawiadomił o wszystkiem, co ci opowiedziałem, policję...

— Czy uwierzą?

— Nie mają podstaw, by ci nie wierzyć...

Podniósł się z miejsca i podszedł do szafy, skąd wyjął rewolwer.

— Oto jeden z dowodów... Podług kalibru będą mogli sprawdzić... Jeżeli zrobią tutaj rewizję — znajdą jeszcze może jakieś inne dowody... To jest wszystko, co ci chciałem powiedzieć, a teraz...

Przy tych słowach sięgnął do kieszeni i wyciągnął rewolwer...

Z WYSTAWY ARCYDZIEŁ MALARSTWA WŁOSKIEGO W MEDJOLANIE:
a) Widok starego miasta nad kanałem (Roberto Borsa), b) Kawalerowie i damy (Mario Poggbatti).

Węgiel na kartki

w ziemi obiecanej „czarnych djamentów"

„To carry coales to New Castle" jest przysłowiem o sensie mniejwięcej takim, jak nasze: nosić wodę do studni. Bo któż by nosił węgiel do kraju węgla New Castle, któżby importował do Anglji to, co stanowi jej największe bogactwo, czarne djamenty? A przecie to, co wydawało się niemożliwością, stało się prawdą. Od miesięcy obce kraje zaopatrują Anglję w opał. Strejk węglowy wycisnął niezatarne piętno na umysłach angielskich, które pomimo wrodzonego optymizmu nie tak prędko zapomną o tem, **że w czasach pokojowych, w okresie niby to normalnym, w roku pańskim 1926, nikt w Anglji nie mógł nabyć węgla bez pozwolenia, że wydawano go na kartki i sprowadzano z zagranicy, płacąc zań niebywałe, w kraju węgla, ceny.**

Anglja żyje z węgla. **Bez węgla musiałaby zginąć. Obszar jej jest niewielki, klimat chłodny, niemiły.** Rolnictwo nie jest w stanie wyżywić ludności, oprócz żelaza nie posiada własnych surowców i musi je sprowadzać z daleka, musi dużo eksportować by móc importować wszystko, czego jej potrzeba. **Skąpa zresztą dla Anglji natura, wyposażyła ją w jedno wielkie bogactwo, w węgiel.** —

Podczas wojny wartość jego była niesłychana, górnicy żyli więcej jak w dobrobycie bo w zbytku, potem przyszły gorsze czasy, poczęto zastępować węgiel elektrycznością pochodzącą z sił wodnych i myślano, że z czasem węgiel stanie się zbytecznym Ostatni strejk przekonał wszystkich, że tak nie jest i że **górnik składający swój kilof i latarkę, paraliżuje całe życie przemysłowe kraju, przyczynia się do ogólnej drożyzny i mimowoli pogarsza własny swój los.**

Zbrodnia przy pomocy hypnozy.

—:o:—

Ciekawe spostrzeżenia wybitnego kryminologa.

Ludzie, pozostający w stanie hypnozy, mają jeszcze dość świadomości.

W książce: „Le crime et les criminels" napisanej przez Edmunda Locard'a kierownika technicznego laboratorjum policji w Lyonie, znajdują się arcyciekawe zapiski o wypadkach kryminalnych, w pośrodku których stały oszukańcze medja. Występują tam również hypnotyzerzy, wróżbici i wróżbiarki, indywidua oszukańcze, które pod płaszczykiem okkultyzmu dopuszczały się rozmaitych zbrodni.

Locard zajmuje się tu głównie problemem czy można komuś zasuggerować zbrodnię... ze skutkiem, co znaczy czy istotnie mógłby w ten sposób zasuggerowany popełnić zbrodnię. Dotychczasowe wyniki badań ustaliły, że hypnotyzer nie jest w stanie zasuggerować zbrodni komuś takiemu, co nie jest predestynowany do zbrodni. Potwierdza to przekonanie następujący eksperyment:

Wybrano osobnika i poddano go hypnozie. Magnetyzer wciskał mu sztylet z papierowej masy i rozkazał, aby obecnej w pobliżu osobie sztylet zatopił w piersiach. Ten rozkaz został wykonany. W następnej chwili hypnotyzer zamienił prędko nieszkodliwą broń na prawdziwy. Zahypnotyzowany osobnik chwytał oburącz sztylet i na rozkaz hypnotyzera zbliżył się do oznaczonej osoby; podniósł ramię ruchem takim, jakby chciał ugodzić ofiarę. Nagle ramię opadło.

Potem zaś jeszcze spróbował podnieść rękę do ciosu, lecz cios nie został wymierzony. Kiedy magnetyzer natarczywie powtórzył rozkaz po raz drugi i trzeci, zahypnotyzowany zemdlał.

Jak się zdaje, to u człowieka nie predestynowanego do zbrodni, kontrola sumienia i świadomości nawet w stanie hypnozy, wystarcza, aby zapobiec zbrodni.

A jednak historja kryminalna lat ostatnich wspomina o wypadku, który jest zaprzeczeniem tej teorji.

Bohaterem tego wypadku kryminalnego jest Henzi Chambige, człowiek słabowity, poeta i mistyk. Jakiegoś dnia poznał zamężną kobietę, matkę dwojga dzieci Zuzannę Gey i zakochał się w niej. Zaczął pisywać do niej listy w stylu Werthera. Chcąc zwalczyć tę namiętność, wybrał się w długą podróż i postanowił nie wracać dopóki miłość nie wygaśnie.

Wrócił atoli już po miesiącu i odwiedził ukochaną podczas nieobecności jej męża. Udali się potem oboje do pewnej willi. Powóz, którym przyjechali, czekał przed bramą. Nagle usłyszał woźnica dwa strzały. W kilka minut później policja wtargnęła do mieszkania. W salonie leżał trup pani Gey. Morderca Henzi Chambige wpakował sobie dwie kule w głowę. Rany nie były groźne.

Śledztwo policyjne i sądowe nie wyświetliło zagadki tego dramatu. Chambige twierdził, że pani Gey udała się z nim dobrowolnie do owej willi i że z jej zgodą popełnił zabójstwo i samobójstwo.

Zeznania krewnych pani Gey zaprzeczały tej wersji. Oświadczyli oni, że tak pobożna jak ona kobieta nie byłaby dobrowolnie udała się na schadzkę, ani też zgodziłaby się na wspólną śmierć w tych warunkach. Władze zaczynały się skłaniać do przekonania, że Chambige zahypnotyzował swoją ofiarę i że ona w śnie hypnotycznym zgodziła się na wszystko.

Chambige skazany został na 7 lat więzienia, ale został przez prezydjum republiki ułaskawiony.

Ceremonjał ślubny na Sumatrze.

Uroczystość wesela na jest tak droga, że pan młody zadłuża się na całe życie.

Plemię Bataksów na Sumatrze wyznaje od kilku wieków mahomatanizm mimo to zachowało starodawne zwyczaje i tradycje których trzyma się niewzruszenie. Szczególnie ciekawym jest u Bataksów ceremonjał ślubny.

Podobnie jak w wielu innych krajach o niskiej kulturze, narzeczony musi kupić swoją przyszłą małżonkę, a ponieważ młoda dziewczyna jest w wysokiej cenie, musi za nią dać liczne i kosztowne dary.

W dzień ceremonji ślubnej pan młody przywdziewa najpiękniejsze szaty różniące się zupełnie od europejskiego czarnego i nieefektownego fraka, a więc tiunikę ze złocistego sukna, haftowaną perłami, liczne klejnoty, na głowie turban złoty, spięty tarczą misternie rzeźbioną z kosztownego metalu.

Wychodzącego z domu oczekuje orszak kobiet z rodziny i domów zaprzyjaźnionych; każda z nich niesie podarek przeznaczony dla narzeczonej. Pan młody rusza na czele orszaku, za nim orkiestra, na końcu kobiety z darami. Obchodzą ulice przy dźwiękach monotonnej muzyki, zadaniem jest wywołanie nastroju wesołego i świątecznego.

Pochód tego orszaku w promieniach jasnego słońca wywołuje zachwyt mieszkańców.

Po przybyciu na miejsce orszak zatrzymuje się przed domem panny młodej, narzeczony składa hołd swojej przyszłej i oddaje wizyty jej rodzinie. Kobiety składają dary. Służba trzyma worki, w które goście sypią garście ryżu, aby uczynić zadość wymaganiom rytuału. Po ukończeniu tej ceremonji rodzina i przyjaciele państwa młodych ustawiają się w dwa szeregi wzdłuż ulicy i słuchają przemówienia wygłoszonego przez zawodowego oratora. Z kolei mężczyźni wykonują taniec wojowniczy i zarazem dziwaczny, w czasie którego starają się uderzać w siebie sztyletami malajskimi zwanymi „kriss".

Następnie pan młody udaje się do kapłana muzułmańskiego w towarzystwie kilku mężczyzn należących do rodziny. Ceremonja, w której nie biorą udziału kobiety, jest krótka i ogranicza się jedynie do odczytania kilku wersetów z Koranu.

Pan młody idzie po narzeczoną, również pięknie wystrojoną. Ciężkie i bogate ubrania głowy ze złota rzuca cień na jej drobną twarzyczkę.

Wśród powszechnej wesołości kończy się uroczystość tak kosztowna, że niejednokrotnie pan młody zadłuża się na całe lata.

Możnaby coprawda uniknąć kosztów nie żeniąc się wcale. Ale stan bezżenny jest wśród Bataksów w takiej pogardzie, że ciała zmarłych kawalerów wyrzucają poprostu do lasu jak padlinę zwierzęcą, za karę, że nie wstąpił w związki małżeńskie i nie stali się „ojcami narodu".

Moda z przed stu lat.

Dzisiaj—„cokolwiek" inaczej.

W jednem z pism warszawskich z r. 1826 czytamy: „Suknia damska, najmodniejsza jest koloru bladolila, grodenablowa, garnirowana u dołu liśćmi. Rękawy muślinowe, nierównie szersze na ramionach, niż były dotąd.

Rękawiczki białe, długie, w końcu wycinane w zęby. Kapelusz ryżowy, jedynie ozdobiony piórami t. zw. frendzlawemi. Na szyi żadnej ozdoby.

Modny młodzieniec nosi teraz surdut koloru zefira (grynszpanowy), guziki na jeden rząd białe, w pasie bardzo spięte, kołnierz czarny, podszewka biała. Kapelusz jedwabny popielaty. Pantofelki z rozmaitych materji w paski, bardzo obcisłe, chustka na szyi w paski, kołnierz od koszuli haftowany".

Gdyby tak dzisiaj w południe zajechała „podwójnym kocem", lub „kabrjoletem" tak przystrojona para przed kawiarnię „Loursa", wywołałaby niemałą sensację.

Młodzieniec w „obcisłych pantalonkach" pomógłby wysiąść damie, której kapelusz ozdobiony „jedynie" piórami ściągnąłby z pewnością tłumy gapiów. Jeden jednak szczegół toalety owej damy do dziś dnia uważany jest za najmodniejszy, a nawet niesłusznie za wynalazek ostatnich lat kilkunastu. Jest to zegarek w bransoletce. Bo oto już w roku 1827 czytamy:

„Najmodniejsze bransoletki w zapince mają malutkie zegarki: ta moda połączona jest przecież z użytkiem, gdyż dama uważa na godziny, według „których reguluje całodzienne czynności".

Lwów bije Wrocław 4:1 (1:0).

Po raz pierwszy na meczu w Niemczech obok chorągwi niemieckiej, powiewała także i polska.

Wrocław, 19 listopada.

We środę, dnia 17 b. m., przy pięknej pogodzie, w obecności 5.000 widzów na boisku klubu (Schlesien Rapid) przed sędzią Heritesem z Pragi ustawiły się obie drużyny w następujących składach: Lwów: Drapała, Giebartowski, Olearczyk, Schneider, Fichtel, Kmiciński, Wichura (od pauzy Parness), Steuermann, Batsch, Kuchar, Szabakiewicz. Wrocław: (Görlitz (Verein f. Bewegungsspiele), Schlessinger (V. f. B.), Krause (Alemannia), Hoffmann (Hertha) Strzoda (Breslauer Sportklub), Langner (V. f. B.), Fielsch Arlt (Breslauer Sportfreunde), Pohl (Breslauer F. V. Stern 06) Blaschke (Breslauer Sportklub 08) i Bergel (Schesien Rapid).

Grę rozpoczął Lwów i odrazu przypuścił cały szereg ataków na bramkę przeciwnika, ataki lwowian były jednak niezdecydowane i prowadzone zbyt gorączkowo. Niemcy bronią się energicznie, zaczynają grać za ostro i dopuszczają się licznych „fauli", które jednak dobrze sędziujący Herites bezlitośnie karze. W 29 min. przerywa się Szabakiewicz, centruje, piłkę chwyta Kuchar i ostrym, skośnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla barw lwowskich. Dalszy czas aż do przerwy upływa na obustronnych atakach.

Po przerwie lwowianie grają przez 25 minut wprost znakomicie, ataki ich odznaczają się doskonałem wykończeniem, z center Parnesa (grającego po pauzie zamiast kontuzjowanego Wichury) zdobywa Steuermann jedną, a potem Kuchar jeszcze dwie bramki. Wynik meczu opiewał już 4:0 i wprowadził widzów w osłupienie.

Niemcy mimo to nie tracą głowy, owszem pracują ofiarnie i zdobywają przez lewoskrzydłowego Fielscha jedyną bramkę. Gra od 25 min. należy do niemców, którzy nie umieją jednak swej przewagi uwydatnić, a to dzięki też silnemu oporowi lwowskiej obrony. Wśród wielkiej radości lwowskiej kolonji oraz przedstawicieli konsulatu polskiego, drużyna lwowska jako zwycięzca opuszcza boisko. Gra drużyny lwowskiej zasługuje na specjalne uznanie, wyróżnili się przedewszystkiem Kuchar, Giebartowski, Drapała, Schneider i Szabakiewicz, z drużyny wrocławskiej zaś bramkarz Görlitz, obrońca Krause i lewoskrzydłowy Bergel. Sędzia p. Herites wywiązał się ze swego zadania doskonale.

Sukces ten lwowian zasługuje na tem większe podkreślenie, ponieważ reprezentatywka Wrocławia jest zarazem reprezentacją południowo - wschodnich Niemiec, która może pochlubić się zwycięstwami nad Berlinem 4:1, Niemcami południowemi 2:0 itd. Prasa zaś niemiecka, podkreślając przed zawodami doniosłość tego pierwszego, oficjalnego spotkania polsko-niemieckiego, przepowiadała porażkę polaków. Po raz pierwszy na meczu w Niemczech przy bramie wejściowej powiewała obok chorągwi niemieckiej także i polska.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Najciekawszem spotkaniem piłkarskiem będzie rozgrywka Ł. K. S—Widzew.

Łódź, 20 listopada.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro mimo, że nie widzimy w nim mistrza Łodzi, Kl. Turystów, który postanowił w jedną niedzielę jesienną odpocząć, przedstawia się dość ciekawie. Utrzymanie się w listopadzie pogód pozwala klubom bez ryzyka rozgrywać zawody.

Rozgrywek piłkarskich mimo pogody jest coraz mniej, natomiast w każdą niedzielę czy sobotę, widzimy szereg drużyn rozgrywających zawody na sali w modną dziś siatkówkę czy koszykówkę. — I tak dziś w sali Szkoły Realnej Zgrom. Kupców, o godz. 5 popoł. zostaną rozegrane dwa najpiękniejsze mecze Miejskie Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie — Gimnazjum Żeńskie im. Szczanieckiej.

Z meczy piłkarskich notujemy jedynie w dniu dzisiejszym zawody na boisku W. K. S. między Samsonem—Hasmoneą, sędzia p. Kozielski.

Jutro, o godz. 10 rano na boisku D. O. K. IV, odbędą się ciekawe mecze o mistrzostwo kl. C (trzecie spotkanie) między Rapidem—Słowackiego i Sokołem zgierskim—Rudzie T. G. S. Zawody te będą walką na śmierć i życie, ponieważ zwycięzcy dopuszczeni zostaną do finałowych spotkań.

Najciekawszem spotkaniem piłkarskiem będzie mecz ex mistrza Łodzi Ł. K. S. z R. T. S. „Widzew", który odbędzie się na boisku Ł. K. S. o godz. 11 rano. Ciekawy, ponieważ drużyna ex mistrza uległa kilka tygodni temu Widzewowi w stosunku 5:3 zaś 2 tygodnie temu widzewiacy uzyskali z mistrzem Łodzi Kl. Turystów wynik remisowy (2:2).

O tej samej godzinie na boisku Ł.K.S. odbywać się będą zawody strzeleckie o mistrzostwo dnia dla młodzików, dostępne dla wszystkich do lat 18 oraz zawody lekko-atletyczne (dzień biegów), również dostępne dla wszystkich tak zrzeszonych jak i nie. Mecz Ł. K. S. z Widzewem sędziować będzie p. Pędzimąż.

W Pabjanicach o godz. 14-ej spotkają się P. T. C.—Ł. T. S. G., sędzia p. Bira.

W Zgierzu o godz. 11 rano grać będzie Ł. K. S. II z Orlęciem, sędzia p. Busiakiewicz oraz Sokół (komb.)—T.U.R., sędzia p. Grajwoda.

Pozatem w sali szkoły Realnej Kupców, o godz. 5 popoł. zostanie wygłoszony odczyt sportowy p. t. „Z dziejów wychowania fizycznego" przez prof. uniw. poznańskiego p. dr. E. Piaseckiego

Niemieccy bokserzy z Wrocławia w Łodzi.

Sensacyjne zmagania pięściarskie odbędą się 12 grudnia

Łódź, 20 listopada.

Na inaugurację sezonu bokserskiego w Łodzi w dniu 12 grudnia w sali Filharmonji, zostali zaproszeni, jak już donosiliśmy, niemieccy pięściarze z Wrocławia. Przybędą w liczbie pięciu i to tylko czołowi.

W wadze piórkowej walczyć będzie Helfeld,
w wadze lekkiej Reich,
w wadze półciężkiej — Szulc,
w wadze ciężkiej — Szubert.

Nazwisko zawodnika w wadze średniej jest dotąd nieznane. **Wspaniałą klasę przedstawiają wszyscy wyżej wymienieni.**

Jak już donosiliśmy, przeciwnikiem mistrza Polski wszystkich wag Konarzewskiego będzie mistrz południowo wschodnich Niemiec Szubert.

Szulc, który w ubiegłym tygodniu zwyciężył we Wrocławiu znanego w Łodzi pięściarza górnośląskiego Jokiela zmierzy swe siły z mistrzem Polski wagi półciężkiej — łodzianinem **Janem Gerbichem.**

Sensacyjne spotkanie odbędzie się w wadze lekkiej, pomiędzy jednym z najlepszych polskich bokserów a w swej kategorji bezkonkurencyjnym **Wendem a Reichem** z Wrocławia.

Prace przygotowawcze do inauguracji sezonu w pełni.

Spodziewać się należy że otwarcie sezonu będzie imprezą ze wszechmiar ldana, do czego w pierwszym rzędzie zmierzają organizatorzy.

Robotnícze mistrzostwo piłkarskie.

W roku bieżącym odbywają się rozgrywki o robotnicze mistrzostwo piłkarskie w Warszawie, organizowane przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (Z.R.S.S.). W rozgrywkach brało udział 20 klubów. Do rozgrywek końcowych weszły: Skra, Marymont i Pocisk. W ubiegłą niedzielę Marymont pokonał Pocisk 4:1, a w dniu 21 b. m. na boisku Skry odbędzie się mecz Skra—Marymont. W następną niedzielę grać będzie Skra z Pociskiem. Na wiosnę mistrz robotniczy okręgu warszawskiego rozgrywać będzie mecze finałowe o mistrzostwo robotnicze Polski, przyczem największych rywali będzie miał w mistrzach okręgów górnośląskiego i łódzkiego.

SPORT W POLICJI.

W związku z mającemi się rozpocząć w roku przyszłym kursami sportowemi dla policji w Warszawie, już obecnie czynione są w Łodzi silne starania w celu wyszkolenia odpowiedniej ilości zawodników. Staraniem K. S. Policyjny, przeprowadzane są na boisku Ł. K. S. ćwiczenia lekko-atletyczne, na szosie kolarskie oraz piłkarskie, prowadzone pod fachowem kierownictwem.

Turyści

w roku bieżącym nie zakontraktują trenera.

Łódź, 20 listopada.

Wskutek sfinalizowania umowy dotyczącej wynajmu olbrzymiego terenu pod budowę parku sportowego przy ul. Wodnej przez Turystów odpadła myśl zakontraktowania w roku bieżącym trenera piłkarskiego. Mistrz Łodzi miał zamiar zakontraktować b. trenera Ł. K. S. p. L. Czaizlera względnie b. swego trenera p. Lincmajera z Wiednia.

Budowa toru kolarskiego

w stadjonie Ł. K. S.

Łódź, 20 listopada.

Dzięki uprzejmości kierownictwa budowy kanalizacji w Łodzi, budowa toru kolarskiego w stadjonie sportowym Ł. K. S. przy Alejach Unji posuwa się z nad zwyczajną szybkością, codziennie około 120 wozów dostarcza ziemię. Dotychczas zwieziono już około 3 tysięcy wozów ziemi. Nowobudujący się tor kolarski będzie jednym najlepszych w Polsce i budowany jest na wzór torów węgierskich. Jak przewiduje kierownictwo Ł. K. S. tor zostanie oddany do użytku członków Ł. K. S. z wiosną roku przyszłego.

Brudy

w polskiem kolegjum sędziów.

Lwów, 20 listopada.

Ogromną sensację wywołała sprawa skreślenia z listy członków polskiego kolegjum sędziów p. Schorra z Lwowskiego K. S-u.

Ogólnie przypuszczają, że działają tu jakieś zakulisowe intrygi. P. Schorr odniósł się z energicznym protestem do PZPN-u, który tą przykrą sprawę wyświetli przyczem wyjdzie przy tej sposobności na jaw, **cały szereg brzydkich kwestji.**

Pierwszy kobiecy bieg przełaj we Lwowie.

Lwów, 20 listopada.

Pierwszy międzyklubowy bieg na przełaj pań organizuje ruchliwy klub Czarni we Lwowie, w niedzielę nadchodzącą.

Bieg otwarty dla wszystkich członkiń towarzystw sportowych i niestowarzyszonych.

Trasa wynosi około 1000 mtr.

Start i meta znajduje się w parku sportowym Czarnych. Pierwsze na mecie otrzymują nagrody w żetonach.

Na nowym stadjonie w San Siro w Medjolanie odbyło się spotkanie piłki nożnej pomiędzy „Milano" i Alessandria (1:1). Podajemy dwa ciekawe momenty z meczu.

HENNY PORTEN w tragedji **„Wszystko dla dziecka“** przeszła siebie samą.
HENNY PORTEN płacze i zmusza do łez najbardziej zblazowanego widza.
HENNY PORTEN cierpi, jak tylko ona, kochająca matka i żona, potrafi to uczynić.
HENNY PORTEN poświęca młodość, całe życie — — **„Wszystko dla dziecka“**
HENNY PORTEN tak się swą rolą przejęła, że po odegraniu tragedji **„Wszystko dla dziecka“** rozchorowała się i przez dłuższy czas nie brała udziału w grze filmowej. —

„WSZYSTKO DLA DZIECKA“

z HENNY PORTEN to najsilniejsza tragedja, jaką w sezonie bieżącym oglądaliśmy.

i

„LUNA“ dziś i dn następnych

Dziś i dni nast. **CASINO** Dziś i dni nast.

Najnowszy hyper-film „Złotej Serji“ produkcji „Sfinks“ na tle słynnego romansu **Heleny Mniszek.**

TRĘDOWATA

Gł. rolę **Stefci Rudeckiej** kreuje najwybitniejsza polska aktorka filmowa

Jadwiga Smosarska

Partnerem jej jest słynny ze swej piękności i talentu

BOLESŁAW MIERZEJEWSKI

który inkarnuje pełną bolesnego tragizmu postać Waldemara ordynata Michorowskiego.

Rzecz dzieje się w majątkach klucza ordynacji Michorowskich, w Głębowiczach, Słodkowcach, Ruczajewie, Krynicy i Warszawie.

Początek o g. 2-ej po p.

Passe partout i bilety ulgowe nieważne

Specjalna ilustracja muzyczna w wyk. ork. symf. pod dyr. **L. Kantora**

Koncert pełnej orkiestry od godziny 5-ej

Radio Gum

PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

Dr. Ar. Sołowiejczyk

choroby dzieci.
Andrzeja 4, — tel. 29-85

przyjmuje: 9—10 r. i 5—6 p. p. w lecznicy „Zdrowie“ Nowomiejska 3 od 11-12 i 4—5 po poł.

ODEON

Jak ćmy ku światłu tak młode dziewczęta lecą na lep pokusy!!!

Dramat w 10 aktach p. t

Zatracona ulica

Dzieje magnatów wtrąconych w otchłań nędzy.

W rolach gł. WERNER KRAUSS, Hr. Agnes ESTERPHAZY.

Pierwszy seans po **75 gr.**

APOLLO

Po raz pierwszy w Łodzi! Król cowboyów!!! Po raz pierwszy w Łodzi! Bożyszcze tłumów.

TRED THOMSON

w sensacyjno-cowboyskim obrazie w 8-u częściach p. t.

Groźny Jastrząb

Nad program FARSA w 2-ch CZĘŚCIACH.

Pierwszy seans po **75 gr.**

CORSO

Poraz pierwszy — w Łodzi —

Pearl White w sensacyjnym dramacie — w 12 akt. p. t. —

W grocie zadżumionych

Zakończenie obrazu p. t.

Tajemica chińskiej dzielnicy.

Pierwszy seans po **75 gr.**

Dziś i dni następnych! Clou sezonu!

GRAND KINO

Kobieta-Szpieg

Demoniczna piękność— **MARJA DALBATICIN** w filmie nad filmami p. t.

Sensacyjny dramat w 12 aktach, ilustrujący wpływ kobiety-demon nad pułkownikiem, która jest przyczyną całej akcji zbrodniczej. — — Wspaniała gra! —Sw etna wystawa! —Oryginalne sceny batalistyczne. Początek o godz. 5-ej w soboty i niedz o godz. 2-ej, ost. 10 wiecz

---

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ELEKTROPOL“ A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka № 16-a.

poleca żarówki PHILIPS'A 25 św. w pojedyńczej sprzedaży 50 proc niżej cennika. **P. P. monterom specjalny rabat.**

„Szatniówka“

Spółdz. Tow. Kredyt.

dla Funkcjon. państw. Cyw. i Wojsk w Krakowie

oddział **w Łodzi, Piotrkowska 81, tel. 5-39**

wydaje: konfekcję męską i damską, wszelką manufakturę jedwabie, bieliznę męską i damską, obuwie, kalosze, kosmetykę, galanterję oraz wszelkie przedmioty domowego użytku dywany, chodniki i t. d. na **spłatę w 5 ratach miesięcznych.**

WĘGIEL na spłatę w 4 ratach mies.
MEBLE na spłatę do 10 miesięcy.

Oszczędzaj pieniądze! Korzystaj z okazji!

Jesteś w posiadaniu jakiegokolwiek futra, palta, kołnierza, kolor którego jest spłowiały, zniszczony—niemodny, a włos przygnieciony i t. d. to nie trać czasu i idź natychmiast do znanego **dyplomowanego fachowca** praktykującego od roku 1885, który wykonywa robotę najnowszym **Ilpskim systemem.**

Skoro futro twoje jest zniszczone, ale włos posiada, już można z niego mieć nowe i modne za **tanie pieniądze.**

Idź, a przekonasz się!

Uwaga: Przyjmuje się również białe futra i dywaniki futrzane do czyszczenia

Chemiczna Farbiarnia Futer i Garbarnia
W. Schönmana w Łodzi
ul. Gdańska 8, front II p.

Kupno sprzedaż

Poszukiwany motor elektryczny 25 do 30 koni. Wiadomość do admin pod „3000 Wolt“ albo telefonować 8-98. 21

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37 w podwórzu 3-e wejście

Na raty wszelka manufaktura, kołdry firanki tanio, Kredyt, Nawrot 15, I p.

Lokale

Przyjmę dwuch panów inteligentnych na mieszkanie ul. Kilińskiego 124 m. 14 lewa oficyna Karcew 21

Do wynajęcia mieszkanie z 3-ch pokoi i kuchni wraz z wszelkiemi wygodami centr. ogrzewanie przy ul 6-go Sierpnia № 61, Wiadomość u gospodarza. 21

Pokój umeblowany frontowy słoneczny oddam. Kilińskiego 78 m. 8.

„OLLA“ PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

PATEFONY, PŁYTY

„Polton“

Piotrkowska 47.

Instrumenty muzyczne

„Polton“

Piotrkowska 47.

SKŁAD FUTER

L. B. Federa

42 Wschodnia 42

poleca wszelkie **futra** w wielkim wyborze **po cenach niskich na dogodnych warunkach. Pracownia kuśnierska na miejscu**

Znana i lubiana przez Panie

fryzjerka Janina

pracuje obecnie w zakładzie **M. BUDRIEWSKIEGO**
PIOTRKOWSKA № 54

Jedyny specjalny. (od 1863 r. egzystujący), Zakład

Kefiru Leczniczego
K. SIGALINY

nagrodzony 34 najwyższemi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Warszawie w czerwcu 1925 r.)

Anemja, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja.
Również firmy K, Sigaliny KEFIROGEN i najlepsza ŚMIETANKA homogenizowana i sterelizowana

Kefir i śmietankę można wypić na miejscu.

Na żądanie dostawa do domu.

ul. Narutowicza (Dzielna) 6, Tel. Nr. 4640.

Atelier
Przemysłu Artystycznego
79 PIOTRKOWSKA 79, FRONT I-e P.

WYKONUJE: MALOWANIE NAJNOWSZĄ TECHNIKĄ NA JEDWABIU, TIULU, SKÓRZE, ZŁOCENIE, LIWOROWANIE MASĄ DŻETOWĄ, PERŁOWĄ, ZAMSZOWĄ I T. P.
KAPY, STORY, OBRUSY FILETOWE, APLIKACJE, HAFTY BIAŁE KOLOROWE, KORALIKOWE, SZALE, CHUSTKI, SUKNIE WIECZOROWE I T. P.

Wykonanie artystyczne i gustowne, podług ostatnich modeli paryskich.

Ceny przystępne **Ceny przystępne**

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). [illegible] Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowość druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.